Nr. 290. Kraków, piątek 15 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 45 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Na pasku austryackim.

Tradycyjną politykę Koła polskiego określano niegdyś w Polsce słowami: „Przy Tobie, Panie, stoimy i stać chcemy"! Ci, dla których słowa te były programem, wiedzieli, co mówią.. Sojusz polityki polskiej z dynastyą austryacką był to przedewszystkiem sojusz szlachty galicyjskiej, która, zawierając sojusz, nie miała na myśli ogólnopolskich interesów, lecz w pierwszym rzędzie rządy swej klasy w Galicyi.

Zasługą tego sojuszu było wyrzucenie z kraju germanizacyjnych pozostałości z czasów germanizującej biurokracyi centralnej i tej zasługi nikt ugodowcom polskim nie chce odmawiać, chociaż jest ona nie ich wyłącznie udziałem. Przypominamy, że zasadnicze prawa języka polskiego w Galicyi opierają się na — rozporządzeniu cesarskiem, mogącem uledz zmianie za pociągnięciem pióra!... Przypominamy dalej, że jeszcze wiele niemczyzny do dziś dnia pozostało w administracyi rządowej w Galicyi.

Dla szlachty polskiej już obok leżący Śląsk polski był przez cały czas „ziemią nieznaną", dla której nie miała ona serca i której nie dała żadnej niemal opieki, choć miała ona mnóstwo polskich ministrów, a nawet raz kierunek polityki zewnętrznej, wewnętrznej i finansowej znajdował się równocześnie w ręku trzech polskich ministrów.

Tak samo nie troszczyła się szlachta galicyjska o inne zabory Polski i robiła wszystko, co mogła, aby Galicya nie stała się nigdy „polskim Piemontem"...

Niesłychanych sztuczek używano, żeby tylko naród polski odzwyczaić od liczenia na szlachtę galicyjską i wogóle na Galicyę.

Nie wahano się czcić publicznie pamięć najdzikszego satrapy cara Aleksandra III., nie wzdrygnięto się przed żadnem poniżeniem, byle tylko uspokoić raz na zawsze Prusy i Rosyę, że nie mają się czego lękać tej odrobiny autonomii, jaką ma Galicya „dzięki łasce" polityki dynastycznej.

Nieśmiałe ruchy budzącego się mieszczaństwa polskiego — które nietylko ugody z dynastyą nie zawierało, ale często pod przewagą „ugodzonej" szlachty cierpiało — starała się szlachta zgnębić bez litości, a gdy polityka gnębienia nie zawsze się udawała, próbowano to mieszczaństwo rozdwajać, biorąc część jego „na utrzymanie", dając jednym okruchy władzy, aby drugich trzymać na głodowej kuracyi...

Zaściankowość polskiego mieszczaństwa, brak wszelkiej szerszej idei w walce jego z konserwatywnymi ugodowcami, nędza rozwoju ekonomicznego Galicyi — nędza świadomie hodowana przez zgarną szlachtę — pustka gromkiego frazesu, który pozostawał wiecznie bez czynu, pomagała konserwatystom znakomicie w tej opiece.

Kiedy rewolucyjny ruch masowy przyniósł powszechne głosowanie, zachwiały się chwilowo szeregi ugodowców, bo oto świeżo wybrane Koło polskie nie miało prawie wcale konserwatystów, a zamiast nich zasiedli tam mieszczanie i chłopi. Prezesem został demokrata narodowy p. Głąbiński, agitator „wyodrębnienia Galicyi"... Był tym prezesem dość długo, aby bodaj spróbować postawić stosunek polityki polskiej do polityki austryackiej na jakiejś nowoczesnej podstawie, boć przecież musiał czasem ten demokrata i mieszczański poseł Lwowa odczuwać, że dawna formułka „Przy tobie stoimy"... nie została ukutą przez demokratów i nie całkiem pasuje do ludowładczej demokracyi...

Cóż zrobił p. Głąbiński przez trzy lata swojego prezesowania w Wiedniu i w kraju? Najpierw wysłał swego giermka p. Battaglię, aby się wyparł miana „wszechpolskości", bo to było niemiłe szlachcie galicyjskiej, nie chcącej nic wiedzieć o reszcie Polski.

Potem zaczął popierać politykę nawet nie cesarską, a politykę niemiecko-biurokratyczną barona Bienertha a wreszcie skończył na jakiemś niepolitycznem ministerstwie kolejowem i dopuścić musiał reprezentanta szlachty p. Zaleskiego do politycznej teki ministra rodaka!

Pierwszą próbę rządów „patryotycznego" mieszczaństwa zbliżnili narodowi demokraci nie tyko przez to, że nie umieli znaleść żadnej podstawy dla stosunku narodu polskiego do Austryi, lecz i przez to, że z mast zebrać i skupić obóz demokratyczny, stworzyć z ń siłę, któraby bodaj w przyszłości stała się decydującą na tem polu — zamiast tego jak dzikie, zachłanne stworzenia zaatakowali wszystkie partye ludowe w mieście i na wsi i wpędzili dem kratów i ludowców w sieci konserwatystów, którzy ze strachem w duszy czekali skwapliwie na bankructwo pyszałkowatych, przez zarozumiałego neurastenika — p. Grabskiego — komenderowanych narodowych demokratów!...

Wybory 1911 skończyły się też straszliwym pogromem mieszczańskiej polityki, a na siodło wyleźli znowu konserwatyści przy pomocy takich sojuszników, jak posłowie z miast i ze wsi!

I oto znowu rozlega się głos stańczyka p. Jaworskiego w parlamencie austryackim:

„Nie odróżniamy polskiej polityki od dynastycznej państwowej polityki. Uprawiamy tylko narodową, tylko polską politykę, ale ta polityka polega na tem, że do zaspokojenia naszych narodowych potrzeb dochodzimy przez państwo, a nie przeciw państwu. (Potakiwania na ławach polskich). Tkwi przeto w naszym najżywotniejszym politycznym interesie czynić wszystko dla wzmocnienia i dla mocarstwowego stanowiska państwa". (Potakiwania na ławach polskich).

Tyle dla dynastyi austryackiej! A cóż dla reszty Polski?

„W pełnej świadomości naszych państwowych obowiązków, nie damy się w naszej braterskiej miłości i naszej narodowej spójni z naszymi rodakami, którzy żyją pod panowaniem rosyjskiem i pruskiem, przez żadną okoliczność zachwiać. (Oklaski na ławach polskich).

To znaczy: rzeczywistą politykę prowadzimy dla dynastyi, sentymenty ofiarujemy Polsce...

Puste kasy — wielkie podarunki.

Spekulant stojący przed nieuniknioną ruiną zaciemnia przed oczyma interesowanych swoje położenie w ten sposób, że występuje na zewnątrz

---

ANATOL FRANCE.

Cud biskupa Mikołaja.

10

(Ciąg dalszy).

Słuchali obojętnie, jak ludzie, dla których przekleństwa stały się strawą codzienną. Widząc, iż groźbą i klątwą niczego nie dopnie, jął biskup przedkładać, prosić, błagać, obiecując zapłacić przy pierwszej możności podwójnie, poczwórnie, wreszcie dziesięćkrotnie, nawet stokrotnie. Nic nie pomogło — wszyscy trzej kłaniali się uniżenie i grzecznie oświadczyli, że nie mogą przystać. Wtedy biskup zagroził im, iż uderzy w dzwon i powoła do obrony wiernych, którzy wpadną i zabiją ich jak psów, a nie dopuszczą, by niewierna ręka lichwiarza dotknęła cudownych obrazów i relikwij. W odpowiedzi na to uśmiechnęli się i wskazali na pachołków policyjnych, gotowych wkroczyć i bronić wierzycieli. Król Berlu sam zaciągnął u lichwiarzy pożyczkę, jest im wielce obowiązany i dał tych pachołków dla ich obrony. Widząc gotowych do wkroczenia halabardzistów, zrozumiał biskup Mikołaj, że dalsze sprzeciwianie się byłoby już buntem; wezwał więc imię Pana i stanął niemy, bez ruchu, a oczy jego napełniły się piekącemi łzami.

Seeligmann, Zacharjasz i Meyer zdjęli kosztowne sukienki z obrazów, ozdobione złotem i emalią relikwiarze w kształcie kielichów i wieżyczek, wysadzane złotem i srebrem alabastrowe ołtarze przenośne, szkatuły, inkrustowane przez najcelniejszych mistrzów reńskich, ciężkie krzyże złote z ołtarzów, mszały, oprawne w płaskorzeźbę z kości słoniowej, obrazy, tryptyki, dyptyki, lichtarze, kandelabry i lampy, które przez długie lata lały potoki światła na rozmodlone tłumy wiernych i sączyły święconą oliwę na kamienne płyty. Zdjęli pająki w kształcie olbrzymich koron, perłowe różańce, kadzielnice i niezliczoną ilość wotów: ręce, nogi, kolana, oczy, usta, jelita, a wszystko srebrne lub nawet złote. Zabrano i relikwie: nos króla Sydoka, pierś królowej Blandyny; nie oszczędzono też i szczerozłotej głowy św. Kromadera, pierwszego apostoła Vervignolu i patrona Trenkbalu; zabrano też i cudowny obraz św. Żybozyny, która nigdy nie odmawiała trenkbalczykom swej obrony od głodu, moru i wojny. Obraz ten był cały pokryty złotymi liśćmi i wysadzany drogimi kamieniami, wielkości kaczego jaja. Klejnoty te rzucały po całej kaplicy czerwone, niebieskie, żółte i zielone blaski. Przez trzy wieki spozierały z obrazu szeroko rozwarte emaliowane oczy, osadzone w pozłacanej twarzy, przejmowały mieszkańców grozą i zdawały się żądać pod ciężką karą dorocznej ofiary z białego wosku i brzęczącej monety. Gdy obraz wynoszono z bazyliki, wyraźnie słyszano jęki świętej, nic jednak nie zatrzymało świętokradców, i świętość, która corocznie ściągała nieprzebrane rzesze pątników, bez przeszkody została własnością niecnych lichwiarzy.

Gdy złoczyńcy oddalili się, wszedł wielebny biskup po stopniach zrabowanego ołtarza i odprawił mszę przy starym, pogiętym, tanim kielichu srebrnym. Żarliwie modlił się za wszystkich, co cierpią, a w szczególności za Robina, którego z rozkazu Boga wskrzesił z marynaty.

V.

Wkrótce król Berlu zwyciężył Mamburnijczyków w krwawej bitwie. Początkowo nie zauważył nawet swego zwycięstwa, gdyż podczas bitwy panuje zwykle wielkie zamieszanie, przytem Vervignolczycy już od dwustu lat zapomnieli, jak wygląda zwycięstwo. Tym razem jednak nieporządna ucieczka Mamburnijczyków i popłoch w ich szeregach w zupełności przekonały króla o jego tryumfie. Nie kazał więc, jak zwykle, trąbić do odwrotu, lecz rzucił swe hufce na uciekającego nieprzyjaciela, rozbił go doszczętnie i za jednym zamachem odzyskał połowę swych ziem. Zwycięskie wojsko weszło do stolicy, która dla uczczenia bohaterów przybrała odświętny wygląd i umaiła się zielenią i kwiatami. Smutną jest kronika grabieży i gwałtów, jakich się wtedy dopuściło względem spokojnej ludności zdziczałe żołdactwo: podpalono kilka domostw, ograbiono kościoły, a z katedry zrabowano wszystko, co pozostało po splądrowaniu jej przez biskupich wierzycieli; nawiasem mówiąc, pozostało tam bardzo niewiele. Jeden z pierwszych wkroczył do miasta Maksym, noszący już za swe zasługi rangę kapitana. Waleczny ten rycerz udał się wprost do „domu muzykantów", gdzie mieszkała piękna Miranda. Zastawszy ją przy krosnach w sypialni, rzucił się na nią z taką gwałtownością, że nieszczęsna dziewica straciła niewinność, zanim zdołała się opamiętać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

z wielkim przepychem, żyje na wielkiej stopie i rozrzuca pieniądze na prawo i na lewo. Tak samo ma się rzecz z finansami Austryi. Z wielką biedą zasłania się corocznie deficyt w budżecie i używa się karkołomnych praktyk finansowych dla upozorowania równowagi, której dawno już niema. Mimo tego prawie bankructwa rząd Bienertha wydał miliard na awanturę bośniacką i na nowe okręty, a rząd obecny szuka ratunku w ofiarowaniu stronnictwom i krajom podarunków, aby skłonić te stronnictwa do popierania polityki mocarstwowej i wojskowej.

Wspaniałe są te prezenta, którym rząd kupuje stronnictwa burżuazyjne. 35 milionów na telefony, 50 milionów na inwestycye kolejowe, 200 milionów na melioracye i regulacyę rzek — to tylko kilka pozycyi z ofiarowanego przez rząd prezentu, a w zamian za to „skromny" rząd chce uchwalenia „tylko" 100 milionów nowych podatków. Zdawałoby się, że interes jest niezły, ale — czy rzeczywiście rząd zużyje kredytów powyższych na inwestycye, o których potrzebie wszyscy są przekonani? Jeżeli ktoś chce dowodu, że rząd może obiecywać a **nie** dotrzymać, niech sobie przypomni historyę z kanałami. Wszak **Körber** w roku 1901 błysnął przed oczyma parlamentu prawie całym miliardem na zbudowanie kanałów, które teraz po upływie 10 lat stanowią znowu przedmiot targu!

Posłowie burżuazyjni spekulują na głupotę swych wyborców, którym potem opowiadają, ile to milionów wymusili na rządzie na „potrzeby ekonomiczne i społeczne". Przeciw wnioskom drożyźnianym głosowali, mięsa argentyńskiego nie wpuścili, przemoc agraryuszów austryackich i węgierskich utwierdzili, ale za to przywieźli do domu przyrzeczenie zbudowania kolei lokalnej, albo linii telefonicznej.

Nie da się zaprzeczyć, że nowe koleje, telefony, regulacye rzek itd. są to rzeczy potrzebne, szczególnie w kraju tak zaniedbanym jak Galicya. Czy jednak kraj i ogół odnosi jakąś korzyść z tych inwestycyj, gdyby je nawet przeprowadzono? Korzyść odnoszą tylko kapitaliści, dla których kolej, telefon i t. d. stanowią potanienie i powiększenie produkcyi, ale ludność, klasa pracująca w obecnym ustroju kapitalistycznym nic nie zyskuje na tych rzeczach. Czy np. przez wybudowanie tylu kolei, które umożliwiły prędką i tańszą wymianę towarów, nastąpiło potanienie środków żywności?

Obecna drożyzna poucza nas, że to się nie stało. Rząd za setki milionów prezentów żąda 100 milionów nowych podatków. A kto je zapłaci? Nowe podatki bezpośrednie, a więc trafiające klasy zamożniejsze, mają dać około 23 milionów, a podatki pośrednie płacone przez najbiedniejszych około 77 milionów. I to ma być „odszkodowaniem" za nowe ciężary, których **nie** poniosą ci, którzy na rozmaitych dostawach państwowych zarabiają setki milionów!

Minister skarbu p. **Zaleski** w czarnych barwach przedstawił sytuacyę finansową państwa, ale **wydatków wojskowych** nie chce ograniczyć, bo te mają być asekuracyą przeciw wojnie. Wydatki wojskowe z jednej, podarunki z drugiej strony — pozostaje mizerya finansowa i perspektywa bankructwa.

Obrazki konstytucyjne z Rosyi.

Tortury. — Mordy więzienne. — „Legenda" o Stołypinie. — Głód.

Tortury rosyjskie, praktykowane na więźniach kryminalnych, nie są ani wymysłem, ani wyjątkiem. Drobni administratorzy z aresztowań i tortur stworzyli cały system wydobywania „dochodów ubocznych".

„Budusczeje" donosi np., że „isprawnik" w Jelizawetgradzie, Czerniawski nie cofał się przed uwięzieniem niewinnych chłopów, i torturowaniem ich, aby wymuszać po 2. 3, 4 ruble. Gdy wreszcie na skutek masowych skarg zarządzono śledztwo, znaleziono w jednej tylko wiosce Krasnosielje w aresztach całą masę ludzi pokaleczonych, pobitych, których na dwóch furach odesłano do szpitala.

W Krasnojarsku znowu tortury praktykowano w tak masowy sposób, że nawet Szczegłowitow uznał za konieczne zarządzić śledztwo. Aresztowanych — donoszą pisma — sadzano na rozpalone patelnie, kłuto rozpalonemi igłami, karmiono słonymi śledziami i nie dawano pić. Jeden z torturowanych zwaryował, drugi zmarł. Donosi o tem „Myśl Syberyjska".

Jeśli tak się dzieje w zwykłych aresztach, można sobie łatwo wyobrazić, co się dzieje w więzieniach katorżnych. W jednym z ostatnich numerów „Naprzodu" daliśmy wiązankę faktów z tej krainy śmierci. Oto jeszcze jeden obrazek, tym razem z Orła, z orłowskiego więzienia katorżnego.

Straszne mordy i tortury, uprawiane przez naczelnika więzienia Macewicza, doprowadziły do tego że pomocnicy naczelnika, których zmuszano brać udział w torturach, popełniają samobójstwo (jak niedawno S. O. Grabowski), a dozorcy strzelają do Macewicza, na widok strumienia krwi, jaki spływa codziennie z cel. Każdą nową partyę wprowadzają do chłodnej łaźni, rozbierają i biją gumą, cegłami, workami z piaskiem i nogami. Tych, co padają w omdleniu, ciągną za kajdany do sieni, a stamtąd do szpitala. Biją wyłącznie politycznych.

Z partyi katorżników z Aleksandrowska (gub. Jekaterynosławska) z 69 **osób na trzeci dzień pochowano dwunastu**. Cmentarz więzienny rozszerzył się ogromnie. W jednym tylko roku 1909 w więzieniu było najmniej 40 samobójstw.

Więźniowie rzucają się do otworów pomiędzy schodami i rozbijają się na śmierć, podpalają się, wieszają się. Gdy niejaki Żdanow próbował się skarżyć prokuratorowi, ten ostatni zlajał go od łajdaków i rewolucyjnej mordy, poczem Żdanowa zbito do nieprzytomności; wyleczono i później bito codzień wieczorem po „powierce". Akademika Diakonowa bili co dnia w ciągu całego roku, zmuszając zarazem, by ręce trzymał po żołniersku, „patrzył w oczy" naczalstwu i śpiewał: „Zbawmię, Panie"...

Krew się w żyłach ścina.

Za bunt katorżników w 1911 r. 5 osób tuż zaraz na podwórzu rozstrzelano, a resztę oddano pod sąd wojenny. Przy badaniach wyłamywano kości, rozbijano głowy kluczami, łamano grzbiety. Wielu zmarło. Wszystkim pękły bębenki uszne. To rosyjska konstytucya!

Gdy dwóch akademików postanowiło jednocześnie powiesić się i jednemu udało się zamiar wykonać, drugiego zaś uwolniono z pętli, wówczas Macewicz tego drugiego, który potem wpadł w obłęd, umieścił we wspólnej celi i kazał go pilnować, grożąc natychmiastowem zamordowaniem innych piętnastu w razie, jeśli nieszczęśliwemu uda się zamierzone samobójstwo popełnić. Dniem i nocą współwięźniowie strzegą waryata...

W strasznej atmosferze rosyjskiej „konstytucyi", rządzonej przez katów i szpiegów, uporczywie szerzy się „legenda", że zabójstwo Stołypina jest dziełem wyższych dostojników państwowych i że Bagrow był tylko narzędziem.

Gdzie jednak szukać istotnych kierowników i sprawców? Bagrowa, jak wiadomo, powieszono z dziwnym pośpiechem, nie dawszy możności porozumienia się z adwokatem i popem.

Mogiła milczy. A przywódca październikowców Guczkow i przywódca katów Rodiczew jednakowo stawiają w Dumie to ciekawe pytanie o śmierci Stołypina. „Z uczuciem strachu — powiada Guczkow — oczekuje kraj odpowiedzi na to pytanie".

„Gdzież jednak szukać inicyatorów? — zapytuje Burcew. — Czy w „Izbie gwiaździstej"? Czy wśród skrajnych prawicowców? W kompanii Durnowa i Trepowa. I czy nie stoi w związku z wyrzutami niespokojnego sumienia enuncyacya czarnosecińca Markowa 2-giego w Dumie, że Bagrow żyje?"

„Legenda" się szerzy i rośnie. Wie bowiem doskonale lud rosyjski, jaka jest moralna wartość kierowników polityczych „konstytucyjnego" kraju. Zamordować swego kolegę, premiera, za pomocą najbardziej wyrafinowanej maszyneryi ochrany? — no, w tem doprawdy niema nic niezwykłego. Społeczeństwo nie zdziwi się nie zdziwi.

Ono ich zna..,

A w państwie — jeszcze przedkonstytucyjnym zwyczajem — **głód**..

Bylibyśmy niesprawiedliwymi, gdybyśmy powiedzieli, że administracya w tej sprawie jest tylko obojętnym widzem. Wcale nie!

W Samarze miejscowym pismom zakazano umieszczać odezwę, nawołującą do składek na głodujących. W Jelizawetgradzie za artykuł o głodzie skazano dziennik na grzywnę 100 rubli, a w Odessie na taką samą sumę. W Riazaniu zakazano wogóle pisać o głodzie, a w Kijowie, Orle i Ryбińsku zakazano urządzać koncerty na głodujących.

W ten sposób administracya walczy z głodem na całej linii. Lecz najkonstytucyjniej i najradykalniej załatwił się gubernator permski, konfiskując 971 rubli, nadesłanych do redakcyi „Uralskiego Kraju" na walkę z głodem. W Kijowie znowu burmistrz zakazał mówić o głodzie w Radzie miejskiej.

ŻAR.

A życie płynie dalej...

1

Otulona szalem, wciśnięta w kąt kanapy, Irena siadywała tak długiemi godzinami, wsłuchując się w głuchy stuk walącego się w gruzy ołtarza sztuki, przed którym wieczna lampka wiary zagasła, a znieważone bóstwo rozwiało się w nicość.

Zresztą nie miała potrzeby żyć inaczej; od kilku miesięcy, t. j. odkąd oddała rolę, nie mając środków na sprawienie wymaganych kostyumów, nie grywała nic dosłownie i z oddalenia przypatrywała się krytycznie kulisom, obłudzie i zlepkowi drobniutkich, robionych sztucznie zapałów, mających w całości dopiero ożywić strunę, potrąconą ręką jednego twórcy.

W pierwszych miesiącach, po wstąpieniu do teatru, oszołomiona, rozgorączkowana nowem życiem, płynęła z jego falą, upijała się bezgraniczną swobodą, o jakiej marzyła w ciasnem, banalnem, rodzinnem życiu, które zresztą miała sieroce i ciężkie. Porwała rodzinne więzy i poszła w świat.

Była piękna, młoda i samotna.

Otoczył ją rój mężczyzn, szła przez życie ufna i dumna. Grywała rólki małe, ale często — przepowiadano jej dużą przyszłość, koleżanki zazdrościły, koledzy adorowali, korzystając z każdej sposobności, by objąć, uścisnąć. Czas, zajęty zabawą, czytaniem, próbami, przechodził szybko jak sen, i jak sen bezkrytycznie.

W przeciągu siedmiu miesięcy Irena wydała wszystkie pieniądze, które zamiast wyprawy w gotówce przywiozła i teraz ograniczyć się musiała do gaży, wystarczającej zaledwie na życie.

Kiedy dostała rolę większą, wymagającą bogatych kostyumów, była zmuszona iść do dyrektora z prośbą o materyalną pomoc.

Dyrektor sponsowiał; przez chwilę, Irena miała wrażenie, że chce rzucić jej w twarz coś gorszego jak policzek, jakieś brutalne słowo, szarpiące się w wyschniętem gardle. Bawił się papierośnicą i patrzył na Irenę ironicznie z poza złotych okularów. Irena nie śmiała się ruszyć, wkońcu wykrztusiła:

— Panie dyrektorze, jabym bardzo chciała grać, ja wdzięczna jestem za rolę, ale nie mogę... koszta tylu kostyumów.

Dyrektor roześmiał się sucho:

— Taak, dobrze, dobrze, — inna zagra — inna będzie miała kostyumy i kosztów się nie ulęknie... Panna Lachocka jest piękna, ale leniwa — a może szczęścia niema? Co?... He, he, he... Dobrze, dobrze, rolę oddać i dowidzenia, będziemy uważać, żeby rolami nie obciążać artystek, nie mających szczęścia. He' he, he...

Pod kancelaryą opadły Irenę koleżanki...

— Ty, po coś była u starego? No gadaj, cóż ci jest!

Irena odtrąciła brutalnie pierwszą z brzegu i biegła szybko, jakby ktoś gonił ją, chcąc oplwać pełną jadu śliną.

Tego dnia wieczorem wpadła do niej Różycka ze źle ukrywaną radością:

— Wyobraź sobie Ireno, tak mi przykro, że dostałam tę rolę, którą tobie dyrektor odebrał.

— Uspokój się, ja ją sama oddałam.

— Ależ dlaczego, taka dobra rola, dlaczego?

— Dlatego, że wymagane bogate kostyumy, a ja grosza nie mam — dyrektor dać nie chce, więc trudno.

Różycka zaczęła się śmiać.

— No wiesz, moja kochana, toś się wybrała, przecie u starego kobieta nie istnieje — toś trafiła, Pikockiemu toby dał, ale nam?!

— Nie rozumiem, przecie jak mu zależy na graniu jakiej aktorki, to powinien...

— Aha właśnie, właśnie da ci dla grania, nie myślałam, żeś taka głupia.

— Przecież powiadasz, że Pikockiemu toby dał.

Różycka pokładała się od śmiechu:

— Jakaś ty durna. Pikockiemu da, ale nie za granie, no cóż tak patrzysz? Ach, jakaś ty nie domyślna... są przecie tacy, co wolą mężczyzn — no wiesz?

— Wiem.

Irena przymknęła oczy i oparta o wezgłowie kanapy siedziała cicha, nie odpowiadając już na dalsze paplaniny Różyckiej...

— Wiesz, ja ciebie nie rozumiem — mówiła ta, zabierając się do odejścia — wiecznie otoczona, całe legiony za sobą ciągniesz, wszyscy ci zazdroszczą, a ona role oddaje, bo pieniędzy nie ma... Aktorka musi mieć — pożycz od którego i basta.

— Nie mogę pożyczać, wiedząc z góry, że nie oddam..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głodu więc niema — oficyalnie. I spokój panuje w Rosyi — „konstytucyjnej“.

Królowie i cesarze przeciw republice portugalskiej.

W paryskiej „Humanité“, organie tow. Jaurèsa, rozpoczął Portugalczyk Fabra Ribas seryę artykułów, celem wykazania wszystkich nici intryg, jakie się oplatają dookoła młodziutkiej republiki portugalskiej, jakie miały nawet przeszkodzić jej powstaniu.

W pierwszym z tych artykułów znajdujemy ogólniejsze wyjaśnienia.

Pierwsze ślady zakulisowej roboty Manuela, skierowane przeciw bezpieczeństwu własnego kraju, a w interesie swojej władzy, zaszczytów i listy cywilnej — znaleziono w pałacu des Necesidades po ucieczce króla, po ucieczce tak panicznej, że pozostały niezniszczone nader kompromitujące dokumenty. Część tych papierów została złożona w archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych w Lizbonie, część, w tej liczbie listy hiszpańskiego Alfonsa XIII. do Manuela, znajdują się w przechowaniu u jednego z byłych ministrów rządu prowizorycznego.

Z tych dokumentów widać, że król Manuel, czując swój tron zachwianym, apelował do Anglii i Hiszpanii o pomoc. Gdy ze strony Anglii spotkała go odmowa, zwrócił się do Niemiec: tu dla uzyskania poparcia zbrojnego i pieniężnego starał się o poślubienie której z księżniczek niemieckich (ewentualnie córki Wilhelma) i dla szybszego ubicia targu miał w listopadzie r. 1910 udać się do Berlina. Wybuch rewolucyi w październiku zmusił go do... zmiany marszruty.

Magalhaes Lima dał był dokładniejszy obraz tych zabiegów: Manuel żądał od cesarza Wilhelma wysłania na ratunek dynastyi Braganzów dwóch lub trzech pancerników, a wzamian przyobiecywał uczynić wszystko, co możliwe, ażeby ustąpić Niemcom rozległą kolonię portugalską Angola (graniczącą z niemieckiemi południowo-zachodniemi posiadłościami w Afryce).

Z drugiej strony królowa Amelia traktowała z hiszpańskim królem (czy rządem?) o wysłanie na pomoc kilku pułków, aby ułatwiły zdławienie wrzenia rewolucyjnego.

Autor artykułów, pragnąc jedynie podawać materyał dokładnie stwierdzony, podkreśla, że nieznane są ostateczne decyzye obu panujących obcych, których przeciwko swemu krajowi rodzinnemu uzbroić zamierzał Manuel; jednakże dalsze wywody oświetlą różne niezdrowe apetyty, które w Niemczech, zwłaszcza, wzbudziły — oferty Manuela.

Z chwilą, gdy młoda republika, której nie udało się zdławić w zarodku, przeprowadziła u siebie rozdział kościoła od państwa wzrosły siły, jej wrogie, gotowe poprzeć miejscowe żywioły kontrrewolucyjne: zatem prócz Alfonsa hiszpańskiego i monarchistów tamtejszych, prócz berlińskich zachłannych polityków kolonialnych z otoczenia Wilhelma — wymienia Ribas rojalistów francuskich i centrowców niemieckich. Wszystkie te siły monarchiczno-klerykalne gotowe są do krucyaty przeciwko młodej republice. O stanowisku Wiednia i Rzymu nic pozytywnego nie jest autorowi wiadomem.

W następnym artykule obiecuje Ribas bliżej oświetlić zakusy Alfonsa XIII.

Za budową kanałów.

Wiedeń, 14 grudnia.

Wczoraj odbył się drugi kongres dróg wodnych, na którym po referacie posła Friedmana uchwalono następującą rezolucyę:

„Zjazd w sprawie dróg wodnych wyraża ubolewanie, że rządy Austryi po dzień dzisiejszy zaniedbały wykonania w myśl ustawy z dnia 11 czerwca 1901 r. nadzwyczaj ważnego pod względem gospodarczym dla Dolnej Austryi, Moraw, Śląska i Galicyi, kanału Dunaj—Odra—Wisła. Zjazd jest zdania, że wartość gospodarcza planowanych przez rząd w noweli do wspomnianej ustawy, a wyłącznie dla Galicyi projektowanych kanałów ze względu na brak połączenia spławnego z Dunajem nie będzie rzeczywistą ani dla Galicyi, ani dla innych krajów koronnych; że raczej kanały galicyjskie aż do czasu urzeczywistnienia takiego połączenia pozostać muszą tworem niezupełnym.

Zjazd oświadcza, że z gospodarczo najważniejszych projektów, które mają być w myśl najwyższej mowy tronowej urzeczywistnione, w pierwszej linii stoi projekt kanału Dunaj—Odra—Wisła i to nietylko dla Galicyi, ale i dla innych krajów, przez które przechodzi, a także i dla całego państwa, a więc w nieostatnim rzędzie dla stolicy Wiednia przynosić będzie, jako dla środka środkowo-europejskiej sieci dróg, wszelkie korzyści mi dzynarodowej i żywotnej drogi wodnej. Wzywa się przeto rząd, aby przedewszystkiem i bezzwłocznie wykonał budowę kanału Dunaj—Odra—Wisła, jako gospodarczo najdonioślejszą drogę wodną.“

* * *

Uroczyste rozpoczęcie robót kanału galicyjskiego, które miało się rozpocząć 21 b. m., zostało odroczone do 27 b. m. ze względu na to, że sesya parlamentarna potrwa do 20 lub 21 b. m. Przygotowania do budowy są już w toku.

Parlament.

Wiedeń, 14 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem

poseł Bugatto (Włoch) mówił przez 4 godziny, poczem po 10-minutowej pauzie oświadczył, że Włosi będą prowadzili stanowczą walkę w obronie swej godności narodowej.

Dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych: Udrzala za i Laginię przeciw.

Po ich przemówieniach i sprostowaniach faktycznych obrady przerwano i przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie

mianowania sędziów

w Czechach.

Po przemówieniu posła Baxy posiedzenie zamknięto.

Przeciw policyi lwowskiej.

Poseł Śliwiński wniósł interpelacyę w sprawie postępowania policyi lwowskiej z okazyi manifestacyi przeciw oddzieleniu Chełmszczyzny.

* * *

Sprawy urzędnicze.

W komisyi dla spraw urzędniczych poseł tow. Glöckel zgłosił wniosek, aby dla podziału urzędników na grupy wystarczało wykształcenie subjektywne.

Minister Heinold sprzeciwił się temu nietylko ze względów finansowych, ile służbowych i interesów samych urzędników, gdyż podział ze względów wykształcenia subjektywnego wywołałby rozłam w pojedynczych grupach, właśnie i kompletny przewrót.

Sprawy pocztowców.

Subkomitet dla spraw urzędników pocztowych załatwił szereg wniosków na korzyść urzędników i służby. Sprawa poczmistrzów traktowaną będzie na następnem posiedzeniu. Głównym referentem dla komisyi wybrano posła Vojtę.

Sprzedaż gruntów pofortecznych.

Kraków, 14 grudnia.

Nareszcie sprawa sprzedaży gruntów pofortecznych przyszła na porządek dzienny krakowskiej Rady miejskiej.

W poprzednich artykułach w tej kwestyi wykazaliśmy, że akcya ta tak, jak została ujęta w sprawozdaniu i wnioskach komisyi gruntowej, przedstawia się jako interes dochodowy gminy, żadnego zaś wpływu nie wywrze na kwestyę mieszkaniową w naszem mieście. Wykazaliśmy, że nawet spekulacyi gruntami pofortecznymi nie zdołają zapobiedz proponowane przez komisyę postanowienia, bo przepis, że jedna osoba nie może kupić więcej niż dwóch parcel, da się łatwo ominąć.

Jest jednak we wnioskach komisyi jeden przepis, który na pozór wygląda socyalno-politycznie. Mianowicie parcele mają być sprzedawane nie tym osobom, które najwyższą cenę oferują, lecz tym, które komisya uzna za odpowiednie, choćby oferowały niższe ceny. Komisya wyszła z założenia, że nie można gruntów pofortecznych puścić poprostu na licytacyę, którąby podbiła w górę ceny parcel budowlanych i, co za tem idzie, mieszkań. Ale z drugiej strony, samowolne rozstrzyganie komisyi, komu ma się sprzedać daną parcelę i za jaką cenę, nie da się ująć w żadną normę i nie uniknie podejrzeń o protekcyę i o robienie prezentów jednostkom przywatnym na koszt gminy.

Postanowienie, że kupujący parcelę ma uiścić tylko trzecią część ceny kupna, a resztę spłacić w ciągu lat sześciu w 12 ratach półrocznych z 5-procentowemi odsetkami, jest bardzo wygodne dla kupujących, ale dla wysokości czynszów mieszkalnych nie posiada żadnego znaczenia.

Zdanie komisyi gruntowej, że pod budowę tanich mieszkań gmina powinna zakupić grunta odległe o kilometr od gruntów pofortecznych, nie stanowi żadnej pociechy. Bo z chwilą, gdy się to ogłasza publicznie i gdy się sieć tramwajową rozszerzy, bezsprzecznie i tamte grunta podrożeją, o ile nie są obciążone rewersami demolacyjnymi; usłyszymy wtedy, że i one nie nadają się pod budowę tanich mieszkań.

Kto zatem pragnie zużytkowania gruntów gminnych dla walki z drożyzną mieszkań, tego nie mogą zadowolnić wnioski komisyi gruntowej. Dlatego też mniejszość tej komisyi wystąpiła z następującym wnioskiem:

„Rada miasta uchwali, że czwartą część wszystkich gruntów pofortecznych sprzeda się co najwyżej po cenie własnych kosztów towarzystwom budowy tanich domów, towarzystwom humanitarnym lub towarzystwom użyteczności publicznej, czyniącym zadość wymogom ustawy o funduszu mieszkaniowym“.

Wniosek to racyonalny, a choć bardzo skromny, jednak lepszy, niż nieuwzględnienie kwestyi mieszkaniowej przy sprzedaży gruntów pofortecznych.

Przegląd polityczny.

Sejmowa reforma wyborcza. Ponieważ pertraktacye polsko-ruskie, prowadzone w Wiedniu, zostały ukończone t. j. rozbiły się, poseł Leo, jako przewodniczący subkomitetu komisyi sejmowej dla reformy wyborczej, zwołał do Lwowa posiedzenie tego subkomitetu na 18 b. m. i dni następne.

Parlament turecki. Izba obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad telegramem perskiego parlamentu, który zawiadamia o jednogłośnem odrzuceniu ultimatum rosyjskiego i apeluje do uczuć ludzkości parlamentu tureckiego, wyrażając nadzieję, że Turcya popierać będzie Persyę w jej dążeniu do doprowadzenia do korzystnego załatwienia. Izba uchwaliła odbyć nad tem dyskusyę w obecności ministra spraw zagranicznych.

W kuloarach żywo omawiano propozycyę rządu zmiany artykułu konstytucyi w sprawie rozwiązywania Izby. Jak ogólnie słychać, stronnictwo młodotureckie postanowiło na wszelki wypadek sprowokować rozwiązanie Izby. Według oświadczeń z kilku stron, młodoturcy przygotowali już wszystko, aby zapewnić rezultat nowych wyborów. Prezydent podał do wiadomości, że propozycya rządowa dyskutowaną będzie w obecności wielkiego wezyra, który nie mógł przybyć do Izby.

Aresztowanie szpiegów we Lwowie.

Lwów, 13 grudnia.

Od dłuższego czasu policya lwowska była zaniepokojoną wieściami o wielkiej bandzie szpiegowskiej, operującej w Galicyi. Widocznem było, że bandą kieruje jakaś wprawna ręka, która nie żałuje pieniędzy i zdołała pozyskać dla swych celów szereg ludzi w różnych miastach kraju. Dochodzenia stwierdziły, że akcyą szpiegowską kierował ktoś z Warszawy, stojący w stosunkach z „Ochraną“; bliższe badanie stwierdziło, że osobistość ta musi pochodzić z Galicyi, gdyż znała doskonale tutejsze stosunki.

Nareszcie wpadnięto na trop i poznano tajemniczą tę głowę szpiegów w osobie niejakiego Stecyszyna. Był on dawniej niższym urzędnikiem pocztowym w Brodach, gdzie należał do partyi moskalofilskiej; inteligentny i sprytny wszedł w stosunki z rosyjskim sztabem generalnym i zorganizował doskonale pracującą bandę szpiegów. Gdy grunt stał się dla niego w Galicyi niebezpieczny, Stecyszyn uciekł do Rosyi, gdzie podobno był urzędnikiem w poczcie w Kijowie i stąd kierował swymi podwładnymi w całym kraju. Głównie chodziło mu o sprawy kolejowe.

Z podwładnymi swymi porozumiewał się w ten sposób, że wysłał swych emisaryuszów, którzy odbierali listy i dawali wskazówki co do dalszej roboty.

Stecyszyn sam do Galicyi nie przyjeżdżał, a głównym jego pomocnikiem był młody człowiek, podający się za technika, a używający 7 różnych nazwisk. Drugą ważną osobą była młoda, ładna kobieta, mieszkająca stale we Lwowie. Szajka, rozporządzając wielkimi funduszami, werbowała ludzi biednych, których kusiło wielkie wynagrodzenie. Musieli oni wypełniać nadsyłane im przez Stecyszyna formularze z pytaniami odnośnie do spraw, które chciał zbadać.

Aresztowania.

Przed miesiącem policya lwowska dowiedziała się, że do bandy należy funkcyonaryusz kolejowy w Krakowie Teodor Harczuk. Zrazu nie aresztowano go, ale pilnowano jego kroków i w ten sposób dowiedziano się, że główna kwatera znajduje się w Brodach. Tu „pracowali“ Włodzimierz Wierzbicki, były strażnik skarbowy, Tadeusz Bechowski, kolejarz, Tadeusz Sydor bez zajęcia i matka Stecy-

szyna, Irena. Ze Lwowa wysłano do Brodów funkcyonaryuszów policyi, którzy aresztowali 4 szpiegów w Brodach i razem ze znalezionym u nich materyałem odstawili do Lwowa. Także Harczuka w Krakowie aresztowano i odesłano do Lwowa.

Tajemnicza dama.

Policya od dłuższego czasu śledziła już pewną kobietę, zamieszkałą w pierwszorzędnym hotelu lwowskim, a która robiła częste wycieczki po kraju. Zbadano, że kobieta ta jest poszukiwaną kochanką Stecyszyna i pośredniczyła między nim a szpiegami. Aresztowano ją, a w ślad za tem wpadnięto na trop owego

zagadkowego „technika".

Technik ów dowiedział się o aresztowaniu tajemniczej damy i doniósł o tem Stecyszynowi. Wieść o tem aresztowaniu wprawiła Stecyszyna w zdenerwowanie, gdyż wysyłał list za listem do owego technika z zapytaniem o los kochanki. Pod wpływem tych listów technik ów zdecydował się na interwencyę w policyi. Pewnego dnia wieczorem zatelefonował ktoś do dyrekcyi policyi z zapytaniem, co się dzieje z aresztowaną i jaki los ją czeka. Pytający telefonował z kawiarni „Splendid" nr telef. 1202. Głos ów, który wpadł wreszcie do biur dyrekcyi policyi, był niespodziewanym gościem, który miał rozjaśnić całe śledztwo. Wówczas bowiem nie wiedziano jeszcze, kto jest ten młody człowiek, nie znano o nim bliższych szczegółów, wiedziano zaledwie o jego istnieniu.

Sposobność tę należało natychmiast wyzyskać, to też komisarz, odbierający telefon, pod pozorem, że wpierw musi zasięgnąć informacyj, kazał zaczekać owemu nieznajomemu przy telefonie a wziąwszy ze sobą agenta, udał się do kawiarni, gdzie zdołał owego nieznajomego przytrzymać.

Sprowadzony na policyę „technik" nie chciał zdradzić stosunku, łączącego go z tajemniczą damą. Natomiast, niepytany zupełnie, zaczął wygadywać na rząd rosyjski i zwierzył się przed komisarzem, że jest „niebezpiecznym rewolucyonistą", którego Rosya ściga zawzięcie.

Dalsi szpiegowie.

We Lwowie samym Stecyszyn angażował ludzi młodych, którzy mieli dostarczać mu wiadomości politycznych i wojskowych. Nawiązał stosunki z ludźmi młodymi, którzy mają przystęp do kół uniwersyteckich i technickich i stamtąd mogli wydostać wiadomości dla „ochrany". Angażował tak do „służby" młodego oficyanta Wydziału krajowego, dopiero co ukończonego gimnazyalistę, Romana Gotza, który został aresztowany. Niebawem odkryto drugiego szpiega we Lwowie, w osobie Zygmunta Dreckiego, montera. Był on czynnym członkiem bandy i za pośrednictwem owego „technika" wysyłał materyał, zdobywany nadzwyczajnym sprytem.

Śledztwo sądowe.

Całą szajkę, złożoną z 9 osób, osadzono w aresztach policyjnych, a następnie odstawiono do więzienia śledczego. Śledztwo prowadzi sędzia, dr Zgóralski. Materyał, zebrany przez policyę, jest niezwykle bogaty, wobec czego śledztwo potrwa czas dłuższy.

Ruch wśród urzędników pocztowych.

Wiedeń, 13 grudnia.

We wtorek dnia 12 b. m. odbył się tu w hotelu „Monopol" burzliwy ogólno-austryacki wiec, zwołany przez „Centralny Związek adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych", na którym omawiano postulaty oficyantów pocztowych. W subkomitecie dla spraw urzędników reprezentant rządu Wagner-Jauregg złożył oświadczenie, że jest skłonny spełnić postulaty oficyantów. Uchwała subkomitetu oraz przychylne do pewnego stopnia stanowisko rządu składają się na to, że grożący bierny opór nie będzie zastosowany.

Prezydent „Centralnego Związku" asystent Lerner uzasadnił konieczność zwołania powtórnego wiecu ogólno-austryackiego, ponieważ rząd ignoruje postulaty funkcyonaryuszów poczt. Prezydyum Związku, widząc niemożliwość przeprowadzenia żądań, złożyło swoje mandaty.

Referent, adjunkt Oleksy (Polak), zaznaczył, że celem wiecu jest odeprzeć oświadczenie zarządu poczt w subkomitecie. Na żądanie adjunktów i oficyantów pocztowych odpowiedziano, że przeniesienie tej kategoryi do statusu urzędników państwowych kosztowałoby 2,600.000 K i że ze służbowego punktu widzenia nie należałoby sobie tego przeniesienia życzyć.

W parlamencie postawiono już wniosek, aby adjunktów, względnie oficyantów, posiadających 8 lat służby, mianowano w XI. randze statusu urzędników państwowych. Drugi wniosek zmierza do zastanowienia dla tych przyjęć aspirantów. (Oburzenie, głośne głosy protestu, pfuj!).

Prezydent Lerner przerywa dzwonkiem okropną burzę, prosząc, aby zaniechano krytyki generalnego dyrektora poczt, ponieważ komisarz grozi, że o ile to się powtórzy, zmuszony będzie rozwiązać zgromadzenie.

Referent mówi dalej: Chcemy umorzyć nędzę aspirantów, a przez zastanowienie przyjęć byłaby zniesioną. Zasadą dla nas jest: Precz ze stanem oficyantów, który jest kością niezgody wśród wszystkich funkcyonaryuszy poczt, który dyskredytuje nas w opinii całego społeczeństwa, a którego utworzenie nie jest godnem postępowej formacyi stanu urzędniczego. Nędza oficyantów pocztowych jest dzisiaj tak rozpaczliwą, że Centralny Związek nie jest już w stanie poskromić wzburzonych mas.

Wedle sprawozdania z subkomitetu, powziąłem, niezależnie od przyjętych już na poprzednich posiedzeniach wniosków, dzisiaj następujące uchwały:

Pobory i awans czasowy każdej grupy funkcyonaryuszy pocztowych należy w ten sposób uregulować, aby adjunkci i oficyanci pocztowi po 10 latach, oficyantki zaś po 12 latach służby, uzyskali pełne pobory XI. rangi, łącznie z dodatkiem aktywalnym i awans do IX. rangi. Oprócz tego uchwalono, aby aspiranci pocztowi, w razie niepełnienia służby, pobierali 50% swych poborów. Rząd powyższe uchwały akceptował w zupełności i oświadczył, że w roku przyszłym wypracuje pragmatykę służbową dla wszystkich funkcyonaryuszy poczt, analogicznej do organizacyi funkcyonaryuszy kolei państwowych.

Delegat Pröll (Linc) postawił wniosek, aby zgromadzenie wezwało prezydyum i wydział centralny do zatrzymania mandatów i wytrwania na stanowisku, co jednogłośnie uchwalono, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

List z Paryża.

Życie kolonii polskiej już się zaczęło. Ożywiła się kolonia akademicka, bardziej liczna dziś niż kiedykolwiek. Nie ma bodaj wykładu w Sorbonie, na którymby się nie widziało Polaków. Na matematyce, przyrodzie, medycynie i humanistyce spotykamy coraz to nowych wychowańców naszych szkół polskich w Królestwie. Poznają się, grupują, łączą. Stowarzyszenia akademickie „Filarecya", „Spójnia" i „Koło" już odbyły swe zebrania, otwierające rok szkolny; pierwsze — wzrastające, liczniejsze niż zwykle, pełne żywotności i wiary radosnej w przyszłość; drugie — ubolewające na apatyę młodzieży i społeczeństwa i utykające beznadziejnie, wreszcie trzecie — senne i na uboczu, bez większych wpływów i ożywienia. Ma się odbyć wkrótce walne zgromadzenie „Bratniej Pomocy"; odbył się już jeden wiec i otworzyła się rozległa perspektywa na nowe a liczne wiece.

Lecz nie to jest „great évenement" w olbrzymiej naszej kolonii paryskiej. Dopiero się grudzień zaczął, a już myślimy o tej wielkiej uroczystości polskiej, jaką nam gotuje Związek pomocy więźniom politycznym.

Nietylko myśli ono o tych bojownikach rewolucyi polskiej, co padli w ręce naszego wroga, myśli też i o tych, na których spoczywa nakaz walki dalszej, o tych wygnańcach z ziemi ojczystej, którzy ustąpić z niej musieli, przechowując w sobie buntu zarzewie w tułaczce. Lecz też i nękającą tęsknotę po ziemi rodzinnej wynieśli, tęsknotę, która ich trawi, która ich dręczy, jak serce skołatane owego samotnego latarnika polskiego na dalekich wodach Ameryki. Gotuje ono im wielkie święto, święto Słowa polskiego. Uroczystość ta wypadnie w wieczór Sylwestra, na świecie roku nowego, wcielając otuchę i pogodę w ludzi, oraz wiarę silną w niespożytość sił narodu polskiego.

Przyjeżdża Siemaszkowowa. Któreż serce polskie nie drgnęło na dźwięki mowy naszej w ustach tej, która nie poszła śladami wielu po obcych krajach rozsiewać swój talent, lecz pozostała wśród nas, by ducha w nas krzewić, upająć nas czarem, unoszącym się z jodłowych borów naszych, z pól rodzinnych, smętem z nad dalekich a zapomnianych polskich kurhanów. I gdy jej słuchamy, czujemy w sobie niezgłębione skarby i moc i wiarę wielką jakby ostatnich pogan w obronie zniczów swoich i nieskażonych świętych gajów.

Ci z nas, co ją słyszeli, czy to na mistycznych koncertach warszawskiej Filharmonii, czy w jej wspaniałej kreacyi „Zaczarowanego koła", nigdy nie zapomną niezniszczalnych wrażeń, tej komunii z duchem naszego narodu. Liczni są jednak ci, co daleko za granicami ojczyzny chowani, po raz pierwszy usłyszą słowa mocy, słowa miłości i nadziei naszych mistrzów wielkich — Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Wyspiańskiego, to też będą oni jej wdzięczni niepomiernie; również i ci, którzy może dowiedzą się w mroźnych tundrach Sybiru lub w kaźniach Akatuja o tem poświęceniu, z jakiem wielka artystka narodowa zawita do nas, by ofiarować im swą pracę.

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia.

O samobójstwie Pawła i Laury Lafargue ciekawe szczegóły ogłasza wykonawca testamentu, ich siostrzeniec, dr Edward Longuet.

Okazuje się, że Lafargue nie pozostawił żadnego majątku oprócz domu z obciążoną hipoteką. Nie znaczy to jednak, by w decyzyi o samobójstwie odegrał rolę brak środków. Odwrotnie — brak środków został niejako rezultatem tej decyzyi. Albowiem w r. 1901 Lafargue odziedziczył po swej matce majątek, wynoszący 161.000 franków. Miast tego, by żyć z procentów lub puścić w jakiś obrót tę sumę, Lafargue postąpił w myśl następującej teoryi:

Mam — mówił — 60 lat; przyjmijmy więc, że jeszcze przez lat 10 będę zdrowym na ciele i duchu. Później bowiem nadejdzie starość z jej całym ciężarem. Tego ostatniego nie chcę. Jeśli śmierć sama nie nadejdzie, zawołam na nią. Daję sobie jeszcze 10 lat życia, i aby nie przemknęły one w bezmyślnych finansowych troskach, podzielę swój fundusz na 10 równych części.

A więc śmierć Lafargue'a nie była następstwem ubóstwa lub słabości ducha, lecz wykonaniem decyzyi, zapadłej przed 10 laty. Przez ten czas wydawał swój majątek spokojnie i regularnie. Jedyna większa przyjemność na jaką pozwalali sobie Lafargue było to, że co niedzielę zbierali u siebie w domu za miastem kółko przyjaciół i rozmawiali z nimi o swym ideale społecznym.

Nie zostawili więc majątku żadnego.

Nowiny krakowskie.

Postępowanie magistratu wobec dyurnistów. Przy końcu września i z początkiem października pracowali dyurniści magistratu poza godzinami urzędowemi, przygotowując daty statystyczne do reformy miejskiej ordynacyi wyborczej. Płaca za tę robotę była nędzna, lecz na nią zgodzili się, w tym więc kierunku pretensyj żadnych nie mają, choć tak ciężko i boleśnie jest o tem zamilczeć. Pracę skończyli, tymczasem upłynął październik, przeszedł i listopad, teraz nawet i grudzień już w połowie, a o wypłacie ciężko zapracowanego grosza, ani słychać.

Na liczne urgensy odpowiedziano dyurnistom, że p. prezydent w Wiedniu, potem, że chory, więc niema kto podpisać asygnaty (a gdzie wiceprezydenci?), wreszcie oświadczono, że sprawę ma w ręku p. dyrektor Grodyński. Tak „wysoko" dyurnista udać się nie może z prośbą o przyśpieszenie wypłaty, gdyż p. dyrektor nie grzeszy zbytnią grzecznością wobec dyurnisty. Pan dyrektor zamyśla może uczynić dyurnistom z ich pieniędzy podarunek na gwiazdkę? Dyurniści zrzekają się takiej niespodzianki i dziękują za „dobre serce" i „ojcowskie uczucia" p. dyrektora, gdyż już przed gwiazdką jeść chcą.

Możeby magistrat znalazł przecie te kilkaset kor. i wypłacił dyurnistom, którzy na nie już przeszło dwa miesiące nadaremno czekają?

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego ruch ludności w miesiącu sierpniu przedstawia się jak następuje: Małżeństw zawarto 111; urodziło się żywo 368 (chłopców 174, dziewcząt 194, ślubnych 290, nieślubnych 78), nieżywo 12; zmarło ogółem 329 (Krakowian 255, obcych 74, mężczyzn 164, kobiet 165). Ze względu na przyczynę śmierci zmarło 71 dzieci, na nieżyt żołądka, na choroby dróg oddechowych 58 osób, na gruźlicę 45, na choroby organiczne serca 14, nowotwory 28, na dyfteryę 5, na koklusz 1, na odrę 1, na szkarlatynę 7, na tyfus brzuszny 2. W sierpniu zaszło 138 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 40 obcych, leczonych w szpitalach). Najwięcej grasowała odra (45 wypadków), poważnie też szerzył się koklusz (13 wypadków), dyfterya (10), szkarlatyna (33), ospica (5), czerwonka (9) i t. d.

Z teatru miejskiego. W „Żywym trupie" L. Tołstoja, który w sobotę 16 b. m. ukaże się na scenie krakowskiego teatru, obsada ról jest następująca: Fiodora Przetasowa gra p. Weychert, Elżbietę, żonę jego p. Wysocka, Wiktora Karenina p. Kosiński; Annę, matkę Elżbiety p. Słubicka; Saszę, siostrę Elżbiety p. Renardówna; Annę Kareninę p. Kosmowska; księcia Abreskowa p. Jednowski, Afremowa p. Szymborski, Aleksandrowa p. M. Węgrzyn, Pietuszkowa p. Biegański, Iwana Makarowiefa, cygana p. Miarczyński, Anastazyę, jego żonę p. Modzelowska, Maszę ich córkę p. Mrozowiczówna, sędziego śledczego p. Junosza, adwokata Pietruchina p. Mielnicki, Artemjewa p. Stanisławski, doktora p. Noskowski. Próby prowadzi p. M. Węgrzyn.

Do dyrekcyi kolei państwowej i do inspektoratu kolei północnej w Krakowie apelują kolejarze o zro-

bienie porządku z Putyńskim i Żupnikiem, którzy przy wydawaniu kolejarzom węgla zachowują się jak ekonomi na folwarku. Jeżeli kolejarz chce sobie za oszczędzić kilkanaście halerzy i przyjeżdża własną furmanką po węgle, to panowie ci karzą go za to, że zmuszają go do czekania na ostatek. Przecież kolejarze płacą za węgle i niema potrzeby, aby ktoś nad nimi przewodził. Czy nie byłoby lepiej i dla kolei i dla personalu, żeby usunięto tych pośredników podrażających tylko węgel i pozostawiono wydawanie węgla komisyi z łona personalu? Jest to rzecz tak naturalna, że zarząd powinien ją zaraz przeprowadzić i uwolnić swój personal od stykania się z indywiduami znienawidzonymi.

Sprostowanie ksiąg gruntowych. W gminie katastralnej Kleparz odbędzie się założenie na nowo księgi gruntowej. Dochodzenia, które w tym celu będą przedsięwzięte, rozpoczynają się dnia 20 b. m. w biurze komisyi przy ul. Grodzkiej l. 60, I p., oficyny. W międzyczasie będzie kopia mapy wraz z wykazem wszystkich nieruchomości w tymże lokalu wyłożona.

Z Towarzystwa muzycznego. Trzeci koncert symfoniczny pod dyrekcyą F. Nowowiejskiego odbędzie się dnia 20 b. m. i według zapowiedzi, jak w roku zeszłym, tak i teraz składać się będzie wyłącznie z utworów polskich. Najbardziej interesującą część programu przedstawiać będzie poemat symfoniczny Mieczysława Karłowicza p. t. „Stanisław i Anna Oświęcimowie", osnuty na tle podania ludowego o (nieprawdziwej zresztą historycznie) nieszczęsnej, nienaturalnej miłości brata i siostry. Stanisław Oświęcim był dworzaninem Władysława IV, a rodzinne gniazdo miał w okolicach Krosna, w którem to mieście wystawił kapliczkę przy kościele OO. Franciszkanów ku pamięci wcześnie zmarłej siostry Anny, co stało się powodem opowieści gminnej, jakoby nieszczęsna oblubienica, nie mogąc prawnym połączyć się węzłem małżeńskim, z żałości umarła. Niezwykłe te momenty psychiczne Karłowicz maluje barwnie, ująwszy swój poemat w formę zwięzłą i jasno tłómaczącą się. — Znawcy dzieł Karłowicza zaliczają to dzieło do najdoskonalszych prac cenionego u nas przedstawiciela „Młodej Polski".

Prócz tego wykonane będą: przepyszna w charakterystyce góralskiego temperamentu uwertura z opery „Janek" Żeleńskiego i nieznany utwór p. Sucheniego p. t. „Świtezianka". Nowością będzie też kwartet smyczkowy Z. Noskowskiego, „Romans słowiański" na skrzypce solo Nowowiejskiego i szereg polskich pieśni po raz pierwszy u nas wykonanych.

Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek główny, linia A—B, a w dzień koncertu w kasie od ulicy Jagiellońskiej w godzinach od 11—1 w południe i od 4—7½ wieczór.

„Ognisko" nauczycielskie (plac Szczepański 3, I p.) odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie w sobotę 16 b. m. o godz. 5 po południu z następującym porządkiem: 1) Oderwanie ziemi chełmskiej, 2) ustanowienie wkładek na rok 1912, 3) pragmatyka dla nauczycielstwa, 4) wnioski członków.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli przypomina swoim członkom, że termin zamówień na karpie upływa z dniem 16 b. m. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Związku (Szewska 21, I p.) od godz. 6 do 8 wieczór.

W cyrku Edison najnowszy program zaleca się interesującym doborem obrazów. Na plan pierwszy wybija się „Ofiarna miłość córki", dramat z życia codziennego, odtworzony przez artystów komedyi francuskiej, oraz „Przekleństwo losu", dramat historyczny, osnuty na tle hiszpańskiem, niezrównany pod względem przepychu wystawy. Niemniej interesujący będzie aktualny „Żurnal Pathego", przynoszący oprócz innych przepyszne zdjęcia z pola walki w Tripolisie, oraz ciekawy film „Najnowsze mody paryskie", pokazujący ostatnie nowości sezonu w dziedzinie mód kobiecych. Programu dopełnią komiczne obrazki „Mimowolny zwycięzca" i „Maciuś wzywa na pojedynek", ten ostatni odegrany przez Maksa Lindera, który już przyszedł do siebie po dłuższej chorobie.

Włamanie. W nocy z wtorku na środę włamali się niewyśledzeni sprawcy do sklepu Pinkusa Dreiblatta przy ul. Miedzuch i zabrali różne towary korzenne wartości przeszło 2000 K. Sklep był ubezpieczony od włamania.

Tajemnicza dama. Przed kilku dniami w banku „Mercur" przy ul. Floryańskiej pobrała jakaś dama przez ekspresa 500 K na zastaw renty węgierskiej na nazwisko dra L. Onegdaj bank zawiadomił tegoż dra L., że ma pobrać dywidendę od tej renty. Dr L. zjawił się w banku i oświadczył, że takiej renty nigdy w banku nie deponował.

Odnaleziono owego ekspresa, który zdeponował tę rentę; wyjaśnił on, że rentę dała mu jakaś nieznana dama. Policya czyni poszukiwania za tą tajemniczą damą.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W biurze Uniwersytetu ludowego są do nabycia reprodukcye różnych dzieł sztuki, fotografie i odlewy gipsowe codziennie między godz. 12—1 w południe.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Adama Kłodzińskiego: „Czasy hegemonii macedońskiej".

We czwartek o godz. 8 wieczorem wykład p. K. Czapińskiego: O „Żywym trupie", dramacie Tołstoja. Wykład ten powinien wzbudzić szersze zainteresowanie wobec tego, że utwór Tołstoja wystawiony będzie na scenie krakowskiej.

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Maryi Markowskiej: „O Rzymie".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek: p. H. Kołodziejski: „O elektryczności" (z doświadczeniami).

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek o godz. 5 po południu: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego".

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. J. Fischler: „Granice świata".

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Pod brzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego" (z obrazami świetlnymi)

W stowarzyszeniu „Postęp", ul. Krakowska 25, urządza Uniwersytet Ludowy i Komisya oświatowa „Postępu" 16 b. m. w sobotę o godzinie 3 popołudniu wykład p. dra Bańkowskiego „O chorobach zawodowych" z obrazami świetlnymi.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Oficer gwardyi".
Piątek: „Legion".
Sobota: „Żywy trup", dramat w 6 aktach Lwa Tołstoja.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (popularne)
Niedziela wieczór: „Żywy trup".
Poniedziałek: „Legion".

Nowiny lwowskie.

Po demonstracyi. Za demonstracye przed konsulatem rosyjskim pozostają w więzieniu śledczem akademicy Adolf Pollak, Arkadyusz Gorajec, Tadeusz Noskiewicz i Jan Kwiatkowski. Będą odpowiadali za gwałt publiczny. Resztę wypuszczono na wolność.

Protest przeciw policyi. Wczoraj odbyło się zgromadzenie akademików dla zaprotestowania przeciw zajściom w niedzielę i poniedziałek. Uchwalono odpowiedną rezolucyę.

Ze świata.

XI. zjazd Związku Stow. polskiej młodzieży postępowej odbędzie się w Paryżu podczas świąt Bożego Narodzenia. Publiczne otwarcie zjazdu nastąpi 25-go grudnia; w przeddzień zaś, t. j. 24 grudnia odbędzie się poufne zebranie delegatów; tegoż dnia wieczorem w celu uczczenia 25-ej rocznicy istnienia „Spójni" paryskiej odbędzie się bankiet postępowej kolonii polskiej w Paryżu.

W sprawach zjazdu zwracać się można: Kraków, „Spójnia", ulica Grodzka 35, St. Świdwiński; albo: Paris — Société des Etudiants Polonais „Spójnia" 11, rue Cujas. Paris (Ve) France.

Porządek dzienny zjazdu: 1) deklaracya ideowa Związku; 2) stosunek do innych ugrupowań młodzieży polskiej; 3) sprawa szkolna w Kr. P.; 4) praca wewnętrzna i organizacyjna.

Straszna epidemia ospy. Dzienniki warszawskie donoszą: W Łodzi od dłuższego czasu grasuje epidemia ospy w takich rozmiarach, że chorzy padają na ulicach. Onegdaj wydarzył się taki wypadek na ul. Zielonej, wczoraj znowu na ul. Milsza, gdzie znalezionо chorą na ospę niejaką W. Wimborską.

Jak pogromowy rząd rosyjski nadskakuje bankierom żydowskim? Z powodu przyjazdu do Petersburga przedstawiciela i pełnomocnika berlińskiego domu bankowego Mendelsohna — Fischla, u prezesa Rady ministrów, Kokowcowa, odbył się obiad, na którym obecni byli: Fischel, dyrektor kancelaryi kredytowej, Dawydow, Utin, oraz inni urzędnicy ministeryum finansów.

O nagrodę Nobla. Z Paryża donoszą: Przyznanie nagrody literackiej Nobla Maeterlinkowi wywołało ogromne rozgoryczenie wśród członków akademii francuskiej, której komitet proponował Piotra Lotiego. Słychać, iż akademia postanowiła w przyszłości przed rozdaniem nagród Nobla żadnych nie stawiać propozycyj.

Zmarli. W Monachium zmarł wczoraj w 61 roku życia Tomasz Knorr, szef i wydawca „Münch. Neueste Nachrichten".

W Heidelberg zmarł profesor Max Conrat, historyk prawa, który po wykładzie doznał udaru sercowego.

Proces o szpiegostwo. Z Lipska donoszą: W procesie o szpiegostwo przeciw Schultzowi i tow. zapadł wczoraj wyrok. Schultz skazany został na 7 lat więzienia, inżynier Hipsich na 12 lat, inżynier Wulff na 2 lata, kupiec Maack na 3 lata, gospodyni Eckermanowa na 3 lata, Schultz i Hipsich skazani zostali nadto na utratę praw obywatelskich na lat 10, inni na 5 lat. Po odsiedzeniu kary wszyscy oddani będą pod dozór policyjny. Schultzowi wliczono 6 miesięcy więzienia śledczego, innym 4 miesiące.

TELEGRAMY

z dnia 14 grudnia.

Duma o zastrzeleniu Stołypina.

Petersburg. Po 3-dniowej rozprawie o oświadczeniach rządu na interpelacye w sprawie zamachu na Stołypina Duma 141 głosami prawicy, nacyonalistów i październikowców przeciw 101 głosom opozycyi przyjęła formułę przejścia do porządku dziennego, zaproponowaną przez październikowców, wyrażającą przekonanie, że rząd pociągnie do surowej odpowiedzialności urzędników, którym dowiedziono winę i że bezzwłocznie przystąpi do gruntownej reorganizacyi policyi politycznej, której działalność miejscowa ma być poddaną władzy gubernatorów i prokuratoryi państwa.

Rosya przeciw Persyi.

Petersburg. Półurzędowa „Rossia" oświadcza, że Rosya nie zamierza narzucać Persyi byłego szacha i pozostawia go własnym siłom i że nie ma zamiaru naruszać niezawisłości Persyi.

Przeciw kartelom.

Boston. Rząd wdrożył proces przeciw kartelowi maszyn obuwia.

O prezydenturę Stanów zjednoczonych.

Waszyngton. Komitet narodowo-republikański postanowił zwołać na 18 czerwca 1912 r. do Chicago konwent partyi, aby mianować kandydata na prezydenta. Obawiają się, że kandydatura Tafta upadnie i wymieniają nazwisko Roosevelta.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 14 grudnia.

Komisya budżetowa

zebrała się dziś o g. 9.30. Po mowach dra Ellenbogena i ks. Szillingera, który zapowiedział ewentualny wniosek o utworzenie fakultetu włoskiego w Pradze, dyskusyę zamknięto. Następnie zabrał głos poseł Malik, który niebawem przerwał mowę z powodu rozpoczynającego się posiedzenia Izby. Następne posiedzenie komisyi jutro; poseł Malik będzie na niem kontynuował mowę.

Napad i rabunek w pociągu.

Plant kolei warszawsko-wiedeńskiej pomiędzy stacyami Rogowem a Pływią był onegdaj widownią śmiałego napadu na pociąg osobowy i rabunku wiezionych nim pieniędzy, stanowiących własność kolei. Kiedy pociąg przejeżdżał przez las, nagle zahamowano go przez oberwanie rączki hamulca automatycznego w jednym z wagonów. Wówczas wysypało się z kilku jego wagonów równocześnie, oraz z owego lasu 16 do 18 młodych mężczyzn.

Podczas gdy jedni wartowali wzdłuż pociągu na plancie, inni, biegnąc z browningami i mauzerami poprzed wagonami, zakazywali pasażerom wyglądania z okien i wysiadania pod groźbą strzału, jeszcze inni osaczyli 4 jadących w środku pociągu strażników kolejowych, stanowiących straż przewożonych nim sum — tak szybko i znienacka, że strażnicy nie zdążyli nawet sięgnąć do broni; wreszcie jeden oddział steroryzował służbę parowozową i konduktorską.

Następnie rozpoczęło się wyrzucanie kasetek żelaznych z pieniędzmi kolejowemi.

Jeden z napastników młotem o dużej rękojeści, 15 funtów wagi, a drugi łomem żelaznym — rozbijali z hukiem kasetki. W ten sposób z 27 kasetek rozbito 18, 9 zaś zostało nietkniętych — wszystkie z pomniejszych stacyj, o małym ruchu. Straty kolei wynosić mają około 20.000 rubli.

XII. kongres P. P. S. D.

Lwów, 10 grudnia.

Trzeci dzień obrad.

(Ciąg dalszy).

Końcowy referat tow. Daszyńskiego o separatyzmie czeskim.

Tow. poseł Daszyński: Z zadowoleniem muszę podnieść, że w tej dyskusyi głosy tych, dla których rezolucya Komitetu wykonawczego jest za słabą, zostały zrównoważone głosami tych, dla których jest ona za ostrą.

Chcę podkreślić, by cała nasza publiczność partyjna o tem wiedziała, że jesteśmy jednomyślni w poglądzie na jednolitość organizacyi zawodowej. (Oklaski).

Tow. Żuławski powiedział, że zawodowcy potrzebują tej uchwały, aby wiedziano, że partya i organizacya zawodowa mają jedno zdanie w tej kwestyi.

Zawodowcy wzięli za złe tow. Diamandowi, że w Insbruku zaznaczył naszą troskę o potrzeby naszych organizacyj zawodowych. Już tow. Diamand słusznie odpowiedział na to, że jeżeli separatyści z jego zastrzeżenia kują oręż dla siebie, to nie może to mieć znaczenia dla nas. Równie słusznie zaznaczył tow. Diamand, że w tem jego oświadczeniu insbruckiem tkwi właśnie najlepszy wyraz naszej przynależności do organizacyi centralnej.

Wy, towarzysze zawodowcy, nie jesteście dyplomatami partyjnymi. To już musicie nam pozostawić. My wam w niejednem teren przygotowywujemy. My wiemy, dlaczego żądania podnosimy: nie tylko na wypadek zupełnego wyodrębnienia się Czechów, lecz i na wypadek zbliżenia się Czechów do Niemców. (Potakiwania).

Jeżeli dziś nawet nasze potrzeby w organizacyach zawodowych są zupełnie zaspakajane, — co jednak nie jest całkiem tak, jak Żuławskiemu się zdaje, — to przecie my zawsze uczymy ludzi: żądajcie.

Drugim rozdziałem dyskusyi były żale towarzyszów śląskich. Śląsk, to nie zaścianek, jak się to wydaje tow. Liebermanowi. Chciałbym, żeby w Galicyi było takich „zaścianków“ w każdym powiecie jak najwięcej; wówczas Galicya inaczejby wyglądała! Śląsk jest naszą perłą, to są nasze bataliony robotnicze wyszkolone, z których jesteśmy dumni. (Oklaski). To zarazem nasz egzamin polityczny; pokażcie mi partyę burżuazyjną, którąby na swym zjeździe miała tylu delegatów ze Śląska, któraby była tak spojona ze Śląskiem! Ta oto reprezentacya — to nasza promienna zdobycz!

Więc ich słowa mają dla nas ogromne znaczenie, a ich słowa są straszliwą skargą na niesłychane szkody, jakie im wyrządza separatyzm. Byłem tam świadkiem oszczerstw i intryg separatystów, bajek, że my jesteśmy separatystami, a oni międzynarodowcami, tak, że skutkiem tych intryg centralna komisya zawodowa dała wiarę tym samym Czechom, którzy potem rozbili Unię górniczą i przez długi czas nam nie pozwoliła na utworzenie krajowej komisyi zawodowej w Cieszynie.

Tam walka jest bezpośrednia i gdyby Ślązacy wrócili z jakąś dyplomatyczną, niejasną rezolucyą, to nie śmieliby się pokazać na Śląsku! (Potakiwanie).

Przecie chodzi tu o tow. Cingra, hospitanta naszego klubu! Chcecie z niego zrobić dzikiego, czy dać go Szmeralowi na pożarcie? (Wesołość).

My nie jesteśmy widzami, — jak twierdzi tow. Lieberman, — lecz aktorami w tej sprawie. My do tej walki zostaliśmy zmuszeni całym szeregiem faktów: od odrzucania żądań polskiej szkoły, aż do pokrwawienia naszych ludzi w Orłowej. (Potakiwanie z ław delegacyi śląskiej). Separatyści obrzucali nas oszczerstwami. Tow. Mieczysław Jarosz był celem ich pocisków tak zjadliwych, jak żaden kapitalista węglowy! Nawet, gdy 5 października b. r. komitet rewirowy zarządził strejk demonstracyjny, separatyści przez usta posła Prokesza powiedzieli: „złamcie ten strejk jednodniowy!“

Dodajmy do tego, że separatystyczna organizacya zawodowa w Pradze rozesłała do Galicyi czeskie cyrkularze, wzywające o przystęp galicyjskie grupy miejscowe do przystępowania do związków separatystycznych! Separatyzm wytwarza niższe płace; całe powiaty w Czechach, zagospodarowane przez separatystów, mają dziś niższe płace, niż dawniej.

W Wiedniu walczą Czesi o czeskie szkoły, a na Śląsku polskich szkół nie chcą dopuścić. Niektórzy z nich twierdzą nawet, że i Kraków jest czeską ziemią, bo się tam w r. 1306 ich Wacław koronował. (Wesołość).

Tow. Liebermanowi i Moraczewskiemu idzie o to, że rozpadnięcie się organizacyi zawodowej nie powinno sankcyonować rozpadnięcia się politycznego. Ale my żyjemy w Austryi, gdzie każda kwestya związana z narodowością ma polityczne konsekwencye aż do nielogiczności. Niech tow. Moraczewski liczy centralistów, ilu chce, — ale żeby ten proletaryat mógł pozostać w Czechach bez wyrazu politycznego, to wprost niemożliwe! Nie można im powiedzieć: „Wy nie twórzcie żadnej partyi!“

Gdybyśmy nie uchwalili uznania ich, — byłaby to premia dla separatyzmu. A przy niesłychanej kłamliwości prasy separatystycznej — która ogłasza carat za mniejszą niewolę, niż Austryę... (Wesołość). Tak jest! Przez usta Nemca oświadczyli oni, że Czesi bardziej są uciśnieni, niż Polacy w zaborze rosyjskim (Wesołość), przez 2 lata wojny rosyjsko-japońskiej Rosyanie w ich prasie wciąż odnosili zwycięstwa. (Wesołość). I wy chcecie tym ludziom dawać cień pozoru, że my nie jesteśmy jednolici?!

Wzywam was, żebyście jak jeden mąż stanęli po stronie naszych towarzyszów śląskich!

Z dumą stwierdzam: że tow. Lieberman i Moraczewski ani na chwilę nie są z nami w różnicy co do zdania, że organizacya zawodowa ma być jedna, solidarna, międzynarodowa! (Oklaski).

Na zewnątrz bądźmy jednomyślni. Niechaj wiedzą, z jaką ilością liczą się, mając przed sobą Polaków.

Modyfikacye tow. Żuławskiego jeszcze wczoraj akceptowałem. Natomiast proszę tow. Liebermana, żeby z nami głosował, żeby musiano o nas powiedzieć: oto hufiec zjednoczony, liczcie się z nim! Towarzysze wiedeńscy zgodzą się na to, że ich punkta są wszystkie zawarte w naszej rezolucyi, w której nadto jest jeszcze coś więcej. (Tow. Terakowski: Cofam wiedeński wniosek!).

Rezolucya nasza nie jest kopią rezolucyi insbruckiej. Rezolucya insbrucka nie mówi ani słowa o ratowaniu jednolitości partyi. Wprawdzie tow. Adler powiedział, że rozgrzeszyć politycznie — nie jako ludzi cierpiących — nie może centralistów. Ale w rezolucyi insbruckiej niema nic o wspólnym związku parlamentarnym.

Nienormalność układu Austryi, rozbieżność tendencyj, ciążenie jednych ku autonomii, drugich do opanowania maszyny państwowej, różnice kulturalne — to wszystko są czynniki, które mają olbrzymią siłę. Toteż nikt w świecie nie potrzebuje się bardziej bać rozłamów, jak socyaliści w Austryi.

Dlatego trzeba liczyć się z tem, że wyraz patrzenia się na te same rzeczy musi być nieco odmienny u nas niż u Niemców. Nasza rezolucya, to nie kopia insbruckiej, ale odmienny wyraz tego samego. Odmienność ta jednak nie jest tak wielka, żeby nam uniemożliwiła siąść przy jednym stole i wspólnie szukać drogi do jedności. (Oklaski).

Wkońcu mam do spełnienia jeszcze jeden obowiązek. Tow. Habermann wyjeżdża dziś i prosi mnie o oświadczenie, że chociaż pierwszy raz jest w naszym kraju i pierwszy raz styka się bezpośrednio z proletaryatem polskim, chociaż usłyszał tu słowa ostre i dotkliwe, jednak prosi kongres, żeby przyjął do wiadomości, iż nasza partya budzi w nim uczucie szczerego podziwu; że jest między nim a nami różnica zdań co do formy organizacyi zawodowej, ale, że sędzią w tej sprawie jest wyłącznie naród czeski.

W głosowaniu

cztery pierwsze ustępy, oraz szósty ustęp rezolucyi Komitetu wykonawczego uchwalono jednogłośnie, a ustęp piąty wszystkimi przeciw trzem głosom tow. Liebermana, Marka i Moraczewskiego. Na żądanie tych towarzyszów, którzy chcieli dać wyraz swemu poglądowi na całość, zarządził następnie przewodniczący tow. Englisch głosowanie nad całą rezolucyą, którą uchwalono jednogłośnie.

Uchwała w sprawie separatystów czeskich.

„Rozbijanie jednolitej, międzynarodowej organizacyi zawodowej robotników wszystkich narodów w Austryi, dokonywane konsekwentnie i celowo przez czesko-słowiańską partyę socyalno-demokratyczną, osłabiło siłę tej organizacyi w walce ze zjednoczoną klasą kapitalistyczną, wprowadziło w życie partyjne nieufność i niezgodę, doprowadziło do rozdwojenia wśród organizacyj politycznych i parlamentarnych proletaryatu w Austryi i wyradza się coraz bardziej w bratobójczą walkę między poszczególnemi narodowo zorganizowanemi partyami socyalno-demokratycznemi.

Wkońcu utworzyła się w samym proletaryacie czeskim druga: „czeska socyalno-demokratyczna partya“ i rozpoczął się rozłam, którego uniknięcie powinno być jednem z najgłówniejszych usiłowań każdej organizacyi klasowej proletaryatu.

XII kongres P. P. S. D. Galicyi i Śląska wyraża z powodu tych objawów swoje najżywsze ubolewanie i przekonanie, że organizacya zawodowa robotników wszystkich narodów w Austryi powinna być jednolitą. Musi ona liczyć się troskliwie z wszystkiemi potrzebami robotników danego narodu, ale tylko wtedy, gdy obejmuje ona wszystkich zawodowo zorganizowanych robotników bez względu na narodowość, może się stać zdolną do prowadzenia walki z kapitalizmem, walki o egzystencyę, rozwój i przyszłość proletaryatu.

Kongres poleca Komitetowi wykonawczemu, aby wziął udział w mającej być zwołaną konferencyi wszystkich Komitetów wykonawczych narodowo zorganizowanych partyj socyalno-demokratycznych z Austryi i działał w duchu solidarności międzynarodowej celem usunięcia niezgody między organizacyami partyjnemi.

Kongres przyjmuje do wiadomości powstanie „czeskiej socyalno-demokratycznej partyi“, uznaje ją jako partyę bratnią i wyraża w myśl uchwał międzynarodowych kongresów życzenie, aby rozłam partyjny wśród proletaryatu czeskiego w najbliższej przyszłości został usunięty i aby nastąpiło zjednoczenie wszystkich socyalno-demokratycznych organizacyj proletaryatu czeskiego, a proletaryat czeski powrócił do jednej centralnej ogólno-austryackiej organizacyi zawodowej.

Kongres wzywa polski klub socyalno-demokratyczny w parlamencie, aby jak dotychczas starał się usilnie o utworzenie się w parlamencie Związku posłów socyalno-demokratycznych, a w każdym razie, aby starał się bodaj o sporadyczne porozumiewanie się wszystkich klubów socyalno-demokratycznych w parlamencie.“

Telegramy gratulacyjne

nadesłali w dalszym ciągu: „Siła“ wiedeńska; robotnicy Piekarni Ludowej w Podgórzu; polska młodzież socyalistyczna Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; tow. Metzger z Podgórza; organizacya młodocianych w Przemyślu; „Spójnia“ krakowska; dr Kumcki z Frysztatu; organizacye socyalistyczne w Stonawie; robotnicy tytoniowi w Krakowie; murarze kołomyjscy; tow. Artur Seelieb z Lozanny; zebrani na wiecu przedwyborczym w sali Concordia w Berlinie robotnicy polscy.

Pisma gratulacyjne nadesłały: Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne w Brukseli (podpisani tow. Anseele, Vandervelde, Furnemont i sekretarz Kamil Huysmans); włoska socyalna demokracya w Austryi (podpisany tow. poseł Walenty Pittoni, który zarazem usprawiedliwia swe nieprzybycie); nowo ukonstytuowany wydział „Życia“, stowarzyszenia polskiej akademickiej młodzieży postępowej we Lwowie.

Posiedzenie popołudniowe.

Wybór zarządu partyjnego.

Imieniem komisyi-matki przedkłada tow. dr Bobrowski następującą listę:

Komitet wykonawczy: Jan Englisch, Leon Misiołek, dr Kazimierz Krzysztoń, Feliks Statter, dr Emil Bobrowski, dr Maurycy Kapelner, Marya Konopacka, Wilhelm Topinek, Zygmunt Żuławski.

Szerszy zarząd partyjny: Artur Hausner, Jakób Fichtel i Jan Szczyrek ze Lwowa, dr Józef Mantel i Franciszek Mikruta z Przemyśla, Zofia Moraczewska ze Stryja, Józef Oktawiec z Borysławia, dr Maryan Wilczyński ze Stanisławowa, Wincenty Karmański z Kołomyi, dr Ryszard Kunicki, Dora Kłuszyńska, Jerzy Kantor ze Śląska i Józef Serwatka z Morawskiej Ostrawy:

Komisya kontrolująca: Henryk Schiff, Franciszek Łyszczarz, Helena Malinowska, Andrzej Teller, Franciszek Waligóra.

Nadto w myśl statutu partyjnego wchodzą do Komitetu wykonawczego, względnie do zarządu partyjnego, posłowie P. P. S. D., oraz redaktor „Naprzodu“ tow. Emil Haecker z głosem doradczym.

Tow. dr Bobrowski zaznacza, że w myśl wniosku tow. Mieczysława Jarosza z poprzedniego kongresu, proponuje się obecnie pomnożenie liczby śląskich członków zarządu partyjnego o jednego towarzysza z Moraw, na razie nie tworząc osobnego obwodu morawsko-ostrawskiego. Towarzysze polscy z Czerniowiec nadesłali pismo, proszące o przyłączenie ich organizacyi do P. P. S. D. i o danie im reprezentacyi w zarządzie partyjnym. P. P. S. D. ma już stosunki z Bukowiną; podczas wyborów sejmowych był tam wysłany na agitacyę tow. Kaczanowski. W odpowiedzi na żądanie towarzyszów bukowińskich referent proponuje zapraszanie na posiedzenie zarządu partyi jednego z bukowińskich towarzyszów z głosem doradczym.

W sprawie wniosku tow. Moraczewskiej, aby posiedzenia zarządu odbywały się naprzemian, we Lwowie i w Krakowie, referent zajmuje stanowisko negatywne, proponując, aby posiedzenia zarządu we Lwowie odbywały się tylko „w miarę możności“. Dla nawiązania zaś stosunków bliższych z prowincyą, referent proponuje regularne zwoływanie dorocznych konferencyj obwodowych: we Lwowie, Stanisławowie, Stryju itd.

Zgodnie z wnioskiem Moraczewskiego, referent proponuje uwolnić Komitet wykonawczy od pełnienia

funkcyj zachodnio-galicyjskiego komitetu obwodowego.

W dyskusyi tow. Rosenzweig (Kraków) żąda, by w Komitecie wykonawczym zasiadali robotnicy. Proponuje w tym celu powiększenie liczby członków Komitetu wykonawczego o trzech.

Tow. Bonczek żąda powoływania na posiedzenia zarządu partyjnego reprezentantów Unii górniczej.

Tow. Daszyński: Jakkolwiek wniosek Rosenzweiga nie oznacza nieufności do członków egzekutywy, to jednak nie jest właściwy, gdyż w razie przyjęcia wyniknie ociężałość egzekutywy; czasami egzekutywa bywa zmuszoną zbierać się 3 razy na tydzień. Tem bardziej, że powstanie krakowski komitet obwodowy, który da proponowanym towarzyszom pole do pracy. Nie róbmy różnicy pomiędzy robotnikami, pracującymi w fabryce, a tymi, co opuścili już fabrykę i poświęcili się specyalnie sprawie partyjnej.

Tow. Zakrzewski (Drohobycz) stawia kandydaturę do zarządu tow. Burdy i Juliana Górskiego miast tow. dra Mantla i tow. Moraczewskiej.

Tow. Siegman (Przemyśl) polemizuje z wywodami tow. Zakrzewskiego.

Tow. dr Bobrowski, jako referent, sprzeciwia się wnioskowi tow. Rosenzweiga, albowiem niepodobna wciąż rozszerzać składu Komitetu wykonawczego. Jest przeciwny powołaniu do zarządu towarzysza z Rzeszowa, gdzie zorganizowanych jest niewielu. Zresztą broni innych propozycyj komisyi-matki.

W głosowaniu wniosek Rosenzweiga upadł wszystkimi przeciw 2 głosom.

Kongres wybiera zarząd i komisyę kontrolującą w myśl propozycyi referenta.

Uchwalono stworzenie komitetu obwodowego krakowskiego.

Uchwalono odbywanie dorocznych konferencyj obwodowych.

Uchwalono wniosek z Bukowiny o ściślejszym kontakcie z Bukowiną.

Wniosek tow. Moraczewskiej o odbywanie posiedzeń zarządu partyjnego w miarę potrzeby także we Lwowie uchwalono.

Drożyzna.

Tow. poseł dr Marek referuje sprawę drożyzny, zaznaczając, że wobec braku czasu nie podobna całokształtu kwestyi omówić. Wyraża żal, że niestety kongresy nasze nie mogą znaleźć dość czasu na wyczerpujące rozpatrzenie tak ważnych problemów, dotykających przedewszystkiem klasę robotniczą.

Drożyzna jest nierozerwalnie związana z ustrojem kapitalistycznym, nie znaczy to jednak, byśmy z rozpaczy opuścili ręce i czekali rozwiązania tej kwestyi, aż do przyszłego ustroju. Referent wskazuje dalej na bezpośrednie przyczyny stwarzające drożyznę: na politykę agrarną i to, co jest nierozerwalnie związane z ustrojem kapitalistycznym — kolosalny rozrost karteli, popieranych przez rząd, karteli, których ustawami, istniejącemi nietylko złamać nie można, ale przeciwnie, nie można przeprowadzić ustaw, chociażby ukracających rozrost karteli. Walka z przyczynami, wywołującemi drożyznę należy do najistotniejszych walk klasy robotniczej, tutaj w całej jaskrawości występują przeciwieństwa klasowe ustroju kapitalistycznego, a pokonać je będzie mogła tylko klasowo uświadomiona i zorganizowana klasa robotnicza. (Oklaski).

Tow. Szczyrek (Lwów) stawia wniosek uzupełniający z protestem przeciw zamachowi na austryackie spółki spożywcze ze strony rządu.

Rezolucya Komitetu wykonawczego (drukowana już w „Naprzodzie“), oraz rezolucya tow. Szczyrka zostały demonstracyjnie uchwalone jednogłośnie bez dyskusyi.

Reforma wyborcza do sejmu i gminy.

Referent tow. poseł Hudec wskazuje na to, że nawet dzisiejsza ordynacya wyborcza do parlamentu jest niedostateczna ze względu na nierówny podział okręgów i pozbawienie kobiet prawa wyborczego (Oklaski).

Tem bardziej winniśmy walczyć o sejm i gminę. Kto ma sejm, ten ma kraj i robi wybory także do parlamentu. Walka będzie trudną. Bez sejmu nie zmienią się stosunki w tym kraju. Nie podniesiemy oświaty, uprzemysłowienia, nie zreformujemy administracyi, nie będziemy mogli skutecznie walczyć z drożyzną.

Oprócz tego bez sejmu trudniej walczyć i o gminę, która ma także olbrzymie znaczenie w kierunku gospodarczym, sanitarnym, oświatowym. Tam, gdzie zdobyliśmy posterunki w gminach, już dzisiaj się podniósł poziom obrad. Można łatwo sobie wyobrazić, jak zmieniłaby się cała dzisiejsza gospodarka gminna, gdybyśmy zdobyli odpowiednie prawo wyborcze.

Dotychczasowa nasza walka o sejm nie była tak owocną jak trzeba, albowiem widocznie w szeregi towarzyszy nie przeniknęła jeszcze świadomość konieczności zdobycia sejmu.

Referent w gorących słowach podnosi znaczenie udziału kobiet w gminie, kobiet, które mają zmysł gospodarczy pierwszorzędny. Zdobycie prawa wyborczego do sejmu i gminy przez kobiety, będzie miało doniosłe znaczenie (Oklaski). Trzeba więc zainteresować tą sprawą szerokie koła kobiet.

Swą walką musimy zainteresować społeczeństwo całe. Niech z tego kongresu rozejdzie się hasło energicznej walki o sejm. Dziś chwila ważna. Sejm chcą znowu zachwaścić i spetryfikować. Nie zasypiajmy tej sprawy. (Brawa).

Niedbałość i obojętność w tej sprawie byłyby karygodnemi. Precz z reformami, które niczego nie zreformują!

Proponuje zaraz po kongresie agitacyę od wsi do wsi, od warsztatu do warsztatu (Oklaski).

Tow. Sokołowski (Kraków-Rakowice) charakteryzuje ważne znaczenie reformy wyborczej do gminy.

Tow. poseł Reger analizuje stosunki specyalnie śląskie i tamtejszy sejm, wskazując dysproporcyę pomiędzy narodowościowym składem ludności a składem sejmu śląskiego i rad gminnych. Przedstawia opłakany stan szkolnictwa polskiego na Śląsku i niedolę dzieci polskich pod uciskiem czesko-niemieckim. (Oklaski).

Tow. Błaż (Drohobycz) akcentuje konieczność energicznych środków w walce o sejm i gminę. Rezolucyę egzekutywy poleca do jednogłośnego przyjęcia, lecz uważa ją za zbyt łagodną. (Oklaski).

Rezolucyę komitetu wykonawczego (drukowaną już w „Naprzodzie“) uchwalono jednogłośnie.

* * *

Przystąpiono następnie do odłożonej sprawy stosunku do nowopowstałej partyi żydowskiej.

(Dokończenie nastąpi).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (ul. Filipa 2, I p.).

* **Uroczysty poranek ku czci St. Wyspiańskiego** odbędzie się staraniem komitetu oświatowego w niedzielę 17 b. m. o godz. 10 rano w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Filipa 2, II piętro). Na program złoży się śpiew krakowskiego Chóru robotniczego, gra na skrzypcach, deklamacya, oraz odczyt tow. E. Haeckera, poświęcony twórczości St. Wyspiańskiego. Zaproszenia w Związku i przy wejściu.

* **Kwestya rolna w Galicyi a socyalizm**, referat na ten niezwykle dla nas aktualny temat wygłosi we czwartek 14 b. m. tow. dr Helena Landau w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Filipa 2, II p.) staraniem komisyi oświatowej. Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny. Początek o godz. 7 wieczór.

Ponieważ praca na terenie wiejskim stanęła u nas w partyi na porządku dziennym, a kwestya rolna i program rolny stają się dla nas coraz bardziej aktualnymi, wzywamy szerokie koła działaczów partyjnych i towarzyszów do udziału w tym dyskusyjnym wieczorze.

* **Zebranie poufne** robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Miejskiej Kasy chorych, na które zaprasza zarząd. Sprawy bardzo ważne.

* **Stowarzyszenie drogistów i urzędników prywatnych w Krakowie** urządza w niedzię 17 grudnia b. r. o godz. 5 po południu w salach Klubu pocztowców (ul. Lubicz) koncert spacerowy z zabawą taneczną. Wstęp tylko za zaproszeniami. Cena wstępu K 2·20, a w dniu zabawy K 3·30. Zaproszenia jakoteż bilety wydaje się codziennie w lokalu Stowarzyszenia, przy ul. Grodzkiej 69, II. piętro.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierownictwem znanego wodzireja p. Pol-Dolińskiego. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Drohobycz.** Nowy lokal Związku robotniczego mieści się przy ul. Stryjskiej 82.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

L. 125185/911.
I. a.

Ogłoszenie licytacyi!

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem sprzedaży wiosennego zbioru wikliny w roku 1912 z gruntów miejskich w Dąbiu-Płaszowie ad Kraków i w starem łożysku Wisły, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (gł. gmach Magistratu, od strony ulicy Poselskiej, II. piętro, drzwi Nr. 23) we czwartek dnia 28 grudnia 1911 r. o godzinie 12-tej w południe, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych znaczkiem na 1 kor. ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 300 koron, które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

Kraków, dnia 5 grudnia 1911 r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).